

Pani Przewodnicząca, Panie Prezydencie, Szanowni Państwo

11 września 1865 r. – zwyczajny dzień, król Prus Wilhelm jak miał to w zwyczaju przed południem podpisywał przygotowane przez ministrów i kancelarię dokumenty.

Wśród nich był zaczynający się od słów: *Powołując się na sprawozdanie z 28 sierpnia tego roku, wolą moją jest nadanie wsi Katowicom w powiecie bytomskim, rejencji opolskiej, ordynacji miejskiej...*

Podpis: WILHELM,

Nie dowiemy się czy król choć na chwilę zatrzymał myśli czytając i podpisując rozporządzenie nadające wsi Katowice ordynację miejską. Być może przypomniał sobie rozmowę z synem Fryderykiem, który kilka lat wcześniej (w 1857) był w Katowicach (miał wtedy 26 lat). Wspaniale tu przyjęty z pewnością dobrze wspominał pobyt na kresach państwa (*chrzest, ulicę przy której stał kościół nazwano Friedrichstrasse, a główny plac = rynek nazwano Friedrichplatz*).

Również możliwe jest, że król mechanicznie złożył swój podpis pod rozporządzeniem, a jego myśli skupione były na sprawach międzynarodowych, niedawno pokonał Danię (mówiła o tym cała Europa), a już na horyzoncie wojna a Austrią.

Dla kilku tysięcy mieszkańców Katowic – małej (*niecałe 6 tys.*) miejsciny na kresach państwa, oddalonej kilka kilometrów od granicy z Priwisłjańskim Krajem był to długo (kilka lat) oczekiwany dzień. Dla Ojców miasta: R. Holtze'go, Friedricha Grundmanna i rodziny Tiele-Winckler osiągnięcie celu oznaczało początek, nowy początek. Powstała administracyjnie nowa jakość, bez chłopskiej ławy (symbol) a właściwie dwóch symboli i bez „nie chca”, które przy tej ławie w ostatnich latach często padało. Mieszkańcy właśnie powstałego miasta, w przytłaczającej większości mieli wspólny cel, i co równie ważne wszystkie do jego realizacji środki. W ciągu jednego pokolenia wybudowali miasto, w którym było wszystko co w ówczesnym mieście być musiało: urząd miejski, sąd, dworzec kolei żelaznej, królewska poczta, świątynie trzech wyznań, szkoły, kamienice, hotele...

Już w drugim pokoleniu nadali mu charakter silnego ośrodka decyzyjnego (stolicy powiatu), oraz kulturalnego (Reichshalle, Teatr). Ojcowie miasta dążyli do zrównoważonego rozwoju, dbając również o szeroko rozumianą kulturę i edukację. Pierwszą dużą pożyczkę miasto zaciągnęło na budowę gimnazjum. Nie bez powodu Goldsteinowie budując swój pałac na początku lat 70. XIX w. umieścili w bocznej elewacji rzeźby przedstawiające trzy postacie kobiece – alegorie przemysłu, nauki i sztuk pięknych. Dwa zapracowane pokolenia

katowiczanie zbudowały miasto (nie miało ono nawet 9 km²) otoczone uprawnymi polami, kominami, hałdami i zapadliskami kopalnianymi. Miasto, w którym można było czuć się jak w Europie. Nie oznacza to, że pierwsze półwiecze było idylliczne, mieszkańcy żyli w błogostanie a przestępczość nie istniała. Nie, już pierwszy burmistrz po krótkim urzędowaniu ukradł miejskie pieniądze i uciekł do Ameryki, (to były właśnie pieniądze na budowę szkoły) kolejny pełnił swoją funkcję bardzo krótko, kolejny również, dopiero po kilku latach sytuacja się ustabilizowała.

Kolejnym etapem awansu miasta było ustanowienie Katowic stolicą autonomicznego województwa śląskiego w granicach II RP. To krok milowy. Dotąd dobrze zorganizowane, ale małe miasto powiatowe (nazywane też „kresowym szansem”) awansuje do roli o jakiej Niemcy i Żydzi nie mogli myśleć. Przez długi czas nie myśleli o tym także Polacy. Paradoksalnie miasto w którym 85% mieszkańców w marcowym plebiscycie głosowało za Niemcami kilkanaście miesięcy później stało się (mocą ustawy) stolicą autonomicznego województwa śląskiego, województwa najmniejszego terytorialnie i jednocześnie najbogatszego w wielonarodowej RP.

Potem było już tylko lepiej: budowa Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, nowego magistratu, Katedry (stolica biskupia), ale też siedzib banków, zarządów, central, wieżowca, lotniska, pojawiły się: katowicka moderna – i tu stawiam wykrzyknik, przyjechali Linke, Szukalski, Witkacy, zaczęło nadawać radio. Szybko okazało się, że miasto jest za małe dla nowej funkcji. Znaczne powiększenie obszaru i liczby ludności stolicy regionu odbyło się wbrew Radzie Miasta i wielu jego mieszkańców. Ten „oddech” do którego przymusił wojewoda, był jednak zbawienny. Szybkiego rozwoju nie zablokował nawet światowy kryzys gospodarczy, który miasto przetrwało w stosunkowo dobrej kondycji. Pomimo, iż budżet zmniejszył się z 20 do 10 milionów zł. Były to lata bardzo ciekawe, z jednej strony ciężar stołeczności i ostry konflikt polityczny Korfanty-Grażyński, *(panowie byli nie tylko oponentami politycznymi, ale nie lubili się też nawzajem. Kiedy Korfanty przemawiał w sejmie śl. Grażyński wychodził i na odwrót. Atmosfera była bardzo gorąca, urządzano równoległe uroczystości powstańcze, aż trudno sobie wyobrazić ale w międzywojniu wysadzono w powietrze dwa pomniki)* wielkie inwestycje z drugiej znaczące zmniejszenie się budżetu, biedaszyby ale jednocześnie wysyłanie bezrobotnych do sanatoriów. Na to nakładały się znaczne ruchy migracyjne. Kocioł narodowościowy, religijny, polityczny i znaczne różnice majątkowe mieszkańców. To obraz Katowic w końcu lat 30. XX w. Osobiście 17 lat między pierwszą a drugą wojną światową zapisuję jako bardzo dobre dla Katowic.

Okupujący miasto Niemcy (1939-1945) nie inwestowali w infrastrukturę, dbali głównie o produkcję, dowodem „uznania” było utworzenie tu siedziby rejencji, a w 1941 r. Prowincji

Górnśląskiej. Po raz pierwszy Katowice stały się administracyjnym centrum większości historycznych ziem górnśląskich.

Wkroczenie Armii Czerwonej skutkowało zniszczeniami w śródmieściu Katowic, min. spłonął Ratusz wraz z wielką częścią archiwum oraz wprowadzeniem nowego ustroju politycznego.

Po umocnieniu władzy komunistycznej Katowice-stolica województwa śląsko-dąbrowskiego, potem katowickiego pozostała miastem na wskroś przemysłowym i rozrastającym się. W latach 1951-1975 znacznie powiększono jego obszar. W epoce Gierka działało tu 400 zakładów przemysłowych kopalń, hut, fabryk – dużych zakładów. Jednocześnie było tu wiele bardzo ciekawych działań kulturalnych (*np. działalność grupy ONEIRON A. Urbanowicza*), powstało kilka wyższych uczelni, muzea, kina. Realizowano także wielkie inwestycje: osiedla Witosa, Tysiąclecia, Gwiazdy, Radockiego oraz przebudowę śródmieścia Rynek – Spodek. Zaproponowane wtedy rozwiązania były bardzo nowoczesne. Szczególnie Zenith (*szklane drzwi bezramowe, kurtyny powietrzne – I-sze w krajach Demokracji Ludowej*) i Spodek. W powszechnej jednak świadomości były Katowice zadymioną lub zasypaną popiołem stolicą przemysłu śląskiego.

Dla nowych władz miasta po wyborach samorządowych z 1990 r. było jasne [cyt. *Monografię...*], że w pierwszym rządzie należy doprowadzić do przekształceń w świadomości Katowiczian – do zrewidowania dotychczasowego postrzegania Katowic jako miasta skażonego ekologicznie i stolicy regionu, który nie ma nic więcej do zaoferowania Polsce i swoim mieszkańcom poza węglem i stałą, a w dalszej kolejności doprowadzić do umocnienia więzi z „małą ojczyzną”. **Myślę, że w znacznej mierze to się udało.**

O czasach współczesnych nie wypada mi mówić. Wszyscy widzimy jakie zmiany nastąpiły w czasie krótszym niż jedno pokolenie. Tylko starsi wiekiem, mieszkający od dziesięcioleci poza krajem katowiczanie mają problem. Przyjeżdżając tu z dziećmi, częściej wnukami i nie poznają miasta. To chyba dobrze, dobrze że udało się zdjąć z Katowic to PRL-owskie odium brudnego robotniczego zbiorowiska ludzi.

Rozwój terytorialny, ludnościowy i administracyjny, nawet najwspanialsze inwestycje nie stanowią kompletnego opisu dziejów; jest jeszcze coś o czym historyk zobowiązany jest powiedzieć – to pamięć historyczna. Wszak dziś nasze spotkanie dowodzi tego, że pamiętamy o tym wrześnieowym przedpołudniu kiedy Wilhelm podpisał tak ważny dla nas dokument.

Założyciele miasta dopiero po pewnym czasie zaczęli wprowadzać do zbiorowej pamięci pewne postacie i wydarzenia. Ówczesne nazwy ulic upamiętniały przede wszystkim mieszkańców czynnie uczestniczących w lokalnych inicjatywach miastotwórczych oraz rodziny królewskiej. Dla przykładu grunt pomiędzy dwoma głównymi placami początkowo

nazwano Industiestrasse potem dopiero od 1868 r. F. Grundmanna *rok po jego śmierci*= 3 Maja; a wydeptaną nad brzegiem stawu dróżkę = Uferstrasse(Brzegowa) = A.Schneiderstrasse od 1905r. (Mickiewicza), *Praca dla młodego miasta była bardzo trudna. Przez niemal pół wieku tylko 2 burmistrzów rządziło miastem dłużej niż 3 lata. Drugi z nich August Schneider zrezygnował ze stanowiska wspominając później, że tylko nerwicy się dorobił. Wyjechał, odciął się od ludzi, zmarł w samotności. Wdzięczni za poświęcenie dla miasta mieszkańcy nazwali jego imieniem jedną z ulic w centrum (obecnie ul. Mickiewicza)*

W tym czasie trochę przymusowo spędził w Katowicach 3 godziny St. Wyspiański, w liście do Lucjana Rydla napisał, że „Jest to wielkie miasto malutkie” cytując St. Wyspiańskiego z listu do Lucjana Rydla, 12 lipca 1898.

Nazwa placu obok synagogi upamiętniała rodzinę Tiele-Winckler. Miasto powoli „dorabiało się” własnego ducha – oczywiście niemieckiego.

Nieco inaczej upamiętniono R. Holtzego, już za życia z okazji 25-lecia pracy w Katowicach otrzymał swoją ulicę (obecnie Mariacka) popiersie Holtzego (w 1875 r. za życia jeszcze nadano nowopowstałej ulicy jego imię – obecnie Mariacka), a kilkanaście lat później popiersie. W tym też czasie wybudowano wieżę Bismarcka, postawiono pomnik dwóch cesarzy (1898) a na rynku Teatr (1907r.). Pomnik i Teatr stworzyły oś i pierwsze w Katowicach miejsca kontestacji. Co ciekawe najważniejszym zabytkiem ! była nowo wybudowana synagoga o neorenesansowych fasadach i mauretańskim wnętrzu. Miejscem spotkań mieszkańców stała się Reichshalle z restauracją, salą teatralną i browarem (dzisiejsza filharmonia).

(Na frontowym tympanonie widniał napis „Niemieckim słowem niemieckiej sztuce”. Na otwarcie zagrano sztukę Wilhelm Tell), po premierze aktorzy złożyli uroczyste przyrzeczenie, iż ze sceny tej nigdy nie padną polskie słowa).

Burmistrz Pohlmann teatr nazwał „dumnym i niezwalczonym bastionem przeciwko wrogowi żywiołowi polskiemu”.

Po 1922 r. zaczęto usuwać z przestrzeni publicznej ślady niemieckiej historii. Niektóre decyzje były bezkompromisowo radykalne, kiedy np. w latach 20. XX w demonstracyjnie odcinano się od form neogotyku uważanego wówczas za synonim „pruskości”. Największych i najważniejszych gmachów l. 20. XX w. Śl. Urzędu Wojewódzkiego i Katedry z pałacem biskupim a potem także Muzeum Śl. nie można było zaprojektować w tym stylu. Przesunięto nowe centrum zwane FORUM na południe. Groteskowe było zburzenie wieży Bismarcka po tym jak okazało się, że nie da się jej przerobić na pomnik Kościuszki, usunięto nawet popiersie R.Holtzego. Zmieniono nazwy ulic A. Schneiderstrasse na Mickiewicza, Holtzego na Mariacką, Grundmannstrasse na 3 Maja.

Z kolei w czasie II wojny światowej decyzją władz okupacyjnych niemieckich zburzono do fundamentów monumentalną synagogę oraz wspinały gmach Muzeum

Śląskiego – jego nowoczesność została uznana za przejaw sztuki zdegenerowanej oraz za przejaw polsko-żydowskiej pychy. Usunięto wszystko co przypominało o polskości (pomniki, nazwy ulic).

Po II wojnie światowej zachowywano w pamięci obrońców Katowic, poległych czerwonoarmistów, ale i powstańców śląskich. Początkowo w centrum, potem na terenie parku Kościuszki upamiętniono zabitych w 1945 r. żołnierzy Armii Czerwonej. Symbolem obrony Katowic pozostaje wieża spadochronowa (1947 r.), a od lat 80. XX w. także pomnik harcerzy usytuowany w centrum miasta. Widocznej zmianie ulegał obraz powstań śląskich. Dla ilustracji: tuż po wojnie ważnym elementem obchodów rocznicy powstań śląskich była msza św. Na pocz. lat 50. XX w. część aktywu traktowało powstania jako „ruch dywersyjny, posiadający nie tylko antyradziecki i antyrobotniczy, ale i jawnie antynarodowy charakter”. O 30. tej rocznicy III powstania „zapomniano”. Z czasem zrobiono wiele by kultywować powstańczą pamięć, a kolejne rocznice miały rosnącą liczbę imprez towarzyszących, także wmurowanie kamienia węgielnego pod jeden z ważniejszych pomników Pomnik Powstańców Śląskich. *Pomnik odsłonięto przy innej okazji w 1967 r.*

W tym też czasie wielu katowickim ulicom nadano imiona uczestników powstań śląskich. Niestety nie zadbano o dokumenty, stąd niektórzy patronowie katowickich ulic mają tylko symboliczne biogramy.

W okresie PRL-u nie pamiętano lub pamiętano w kontekście pejoratywnym o sanacji (Piłsudski, Grażyński) i Korfantym. Tym bardziej nie pamiętano o czasach pruskich, zlikwidowano nawet cmentarz na którym wielu z bardzo dla Katowic zasłużonych ludzi znalazło wieczny spoczynek, zburzono willę Grundmanna, tzw. zamek Wincklerów. Zburzono połowę Giszowca.

Po '89 sytuacja uległa zmianie. Zaczęto przywracać pamięć o Korfantym (*Aleja W.K. 1990 r., Order Orła Białego dla W. Korfanteo 1997, pomnik 1999 r., Rok Korfanteo 2009 r.*)

Piłsudskim (pomnik 1993), Grażyńskim ale także Ojcach miasta (ul. Grundmanna, popiersie Holtzego), ale też o pomordowanych na wschodzie (Pomnik - Grób Policjanta Polskiego 1993). Prezydent L. Wałęsa uroczyście odsłonił (15 grudnia 1991) Pomnik Ku Czcii Poległych Górników. Pomnik szczególnie mi bliski. Przywrócono pamięci także Katowiczanie mało znanych np. M.Goepert-Myer (noblistka) czy Hans Bellmer (grafik).

Przechodząc obok pomnika Piłsudskiego zastanawiam się czy sam Marszałek odwiedzając w 1922 r. Katowice choć przez chwilę zastanawiał się, że właśnie w tym miejscu kiedyś zostanie tak pięknie wpisany do pamięci zbiorowej, w sercu nowej agory. Wizyta marszałka w Katowicach nie należała do udanych. Przyjechał wraz z liczną świtą pociągami, przywitały go tłumy skandujące Korfanty, Korfanty..., któremu on właśnie zablokował karierę polityczną. Obrazil się, pozostał na noc w salonce, rano był bardzo oschły...

Tak więc Katowice okazały się gościnne dla cesarzy, królów, prezydentów, marszałków, I sekretarzy zaprzyjaźnionych mocarstw (Breżniew 1974). Z ogromną, autentyczną radością i nadzieją mieszkańcy przyjęli na katowickim Muchowcu Jana Pawła II (było to dwa lata po tragedii na kop. Wujek).

Symboliczne, skrajnie różne od siebie były dwie wizyty. Pokazują one jak bardzo zmienił się świat w tym i Katowice. Otóż krótko po nadaniu praw miejskich (1869 r.) przyjechał tu Wilhelm Hohenzollern, król Prus, opromieniony zwycięstwem na mocarstwową Austrią, zdobywca, zadowolony z konsekwentnie realizowanej, w kresowym miasteczku, polityki Hohenzollernów i półtora wieku później, marzec 2015 r. Katowicka strefa kultury Prezydent RP i Prezydent Węgier odsłaniają pomnik bohaterów ratujących ludzkie życie podczas wojny światowej w Europie: Henryka Sławika i Josefa Antala. To jest symboliczne zamknięcie tych 150 lat. Tak jak różne były to wizyty, tak bardzo zmieniły się Katowice.

Jak wiele osób związanych z kulturą dumny jestem z tego, że to właśnie w moim mieście stał fortepian przy którym W. Kilar komponował znane na całym świecie utwory i teraz dumny jestem, że tych i innych wspaniałych kompozycji mogę wysłuchać w najlepszej w Europie sali koncertowej. Tym samym ciągle aktualne jest hasło M. Grażyńskiego: *przyjmujemy kurs na nowoczesność*.

Szanowni Państwo -

W dawniejszych czasach kilkakrotnie głośzono, że przeszłości do zapamiętywania nie ma i że prawdziwa historia zaczyna się teraz. To nieprawda. Nam wypada zgodzić się ze słowami prezydenta RP, że „bez pamięci historycznej trudno jest zbudować dobrą przyszłość”. W Katowicach z całą pewnością zachowujemy pamięć historyczną i rzeczywiście ułatwia nam budowanie dobrej przyszłości. Tej dobrej przyszłości wszystkim Państwu życzę.